

MAREK SOBOLEWSKI (Kraków)

Historia współczesnych doktryn politycznych.

Próba systematyzacji

Wykład najnowszej historii doktryn politycznych następuje cały szereg problemów metodologicznych i konstrukcyjnych. Nie ma przy tym w tej dziedzinie żadnych udanych i powszechnie uznanych wzorów. Prace syntetyczne poświęcone najnowszym doktrynom politycznym są rzadkie, także w literaturze światowej, a proponowana w nich periodyzacja czy układ materiału nasuwają wiele zastrzeżeń. Tymczasem właśnie wykład doktryn najnowszych czy współczesnych rodzi szczególne problemy, trudności inne i zwykle większe niż przedstawienie historii doktryn do końca XVIII w.

Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia pewnych rozwiązań w tej materii. Pragnę podzielić się moimi doświadczeniami wyniesionymi z dwuletniego kursu wykładu najnowszej historii doktryn dla doktorantów nauk politycznych. Zdaję sobie sprawę, że wiele zawartych tu propozycji jest nad wyraz dyskusyjnych, a także z tego, że nacisk moich osobistych zainteresowań był może szczególnie silny. Tam jednak, gdzie nie ma jeszcze utartych ścieżek, pokusa wybrania tylko pewnych ulubionych szlaków jest największa.

I

Rozpocząć trzeba rozważania od kwestii periodyzacji. Nie ma w historiografii ustalonego stanowiska w sprawie początku czasów najnowszych. G. Barraclough przesuwając go na ostatnie dziesięciolecie XIX w., a przytoczone przez niego argumenty nie mogą być zlekceważone¹. W wielu innych przypadkach przyjmuje się z kolei koniec pierwszej wojny światowej lub rewolucję październikową jako początek nowej ery — współczesności. Dla bardziej szczegółowych studiów stosowana bywa i późniejsza data — rok 1945, koniec II wojny światowej.

¹ G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*, Warszawa 1971, s. 24 i nast.

Sądzę jednak, że dla każdej gałęzi wiedzy historycznej można i należy budować właściwą dla niej periodyzację, która nie zawsze będzie się w pełni pokrywać z przedziałami czasowymi dziedzin pokrewnych. Tak np. historia ustroju państwowego operuje z reguły własnymi cezurami, daty kolejnych konstytucji stanowią najczęściej stosowane granice. Tak jest np. w przypadku historii ustroju Francji, czy Polski międzywojennej. Wydaje mi się także, że dla historii doktryn trzeba szukać przedziałów dla niej właściwych — choć nie będą one oczywiście odbiegać zbyt daleko od pewnych ogólnych zasad periodyzacji przyjętych w innych naukach historycznych.

Osobiście jako granicę początkową najnowszej historii doktryn politycznych przyjmuję lata 1917-1918 — zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w Rosji i koniec pierwszej wojny². Cezura następna to z kolei rok 1945. Lata międzywojenne traktuję jako obszerny wstęp do sensu stricto współczesnej historii doktryn, okres bezpośrednio przygotowawczy. Okres powojenny to już nasza współczesność, epoka w której żyjemy.

Znaczenie lat międzywojennych i zarazem uzasadnienie dla przyjęcia 1917 r. jako daty granicznej uwypukli krótka charakterystyka doktryn międzywojennych. Rok 1917 nie jest w historii doktryn granicą w tym rozumieniu, aby od tej chwili pojawiły się jakieś nowe doktryny polityczne, uprzednio nieznane, a potem dominujące. Szczególnie w historii doktryn takich przedziałów być nie może — doktryny bowiem nie rodzą się nagle, lecz dojrzewają przez dziesiątki lat zanim staną się wpływowe i znane, utrzymują się także bardzo długo po swoim apogeum. W 1917 r. nie narodziła się żadna nowa doktryna — naukowy socjalizm zyskał znacznie wcześniej rozgłos i wpływy, leninowska nauka o partii, rewolucji i państwie sięga także początku stulecia (rewolucji 1905 r.). Po 1918 r. utrzymuje się w świecie burżuazyjnym zarówno doktryna konserwatywna i liberalna, ewoluuje dalej, choć szybciej może doktryna społeczna i polityczna katolicyzmu, socjalistyczny reformizm i rewizjonizm doskonalili swoją postać, ale ani nie znika, ani nie rodzi się w jakiejś radykalnie odmiennej od dawnej postaci. Właściwie jedynie o doktrynie faszyzmu można by mówić, iż powstała i rozkwitła po 1918 r. Ale wielu autorów ma wątpliwości czy istnieje coś takiego jak „doktryna faszyzmu”; jest to bardziej ruch polityczny niż kierunek myślowy; jego ideologiczne uzasadnienie jest z reguły postracjonalizacją, ma przy tym charakter eklektycznej zbitki najrozmaitszych wątków. Wątków dodajmy nie nowych, sięgających także XIX lub samych początków XX stulecia.

² Data jest tu umowna. W dyskusjach, które się toczyły wskazywano, że także dla historii doktryn adekwatną granicą współczesności jest koniec XIX w. — wówczas rodzi się rewizjonizm, powstaje leninizm w ruchu robotniczym. Można przyjąć tę sugestię; wówczas rok 1917 byłby początkiem drugiego rozdziału historii współczesnej myśli politycznej. Dla potrzeb tego, zbyt szczupłego artykułu, przyjmuję jednak rok 1917 jako początek mego wykładu.

Co skłania zatem do postawienia w 1917 - 1918 r. cezury w historii doktryn politycznych? Przemawia za tym — jak sądzę — nasilenie się pewnych objawów, które można najogólniej określić jako głęboki kryzys ustroju burżuazyjnego i jego ideologii. Koniec XIX i początek XX w. były świadkami rosnącej ekspansji ideologii demoliberalnej — ideologii mieszczańskiej, liberalnej demokracji. We Francji była to ideologia radykalizmu, w prawie konstytucyjnym dzieła A. Esmaina, lorda Bryce, Diceya, Lowella tłumaczone na wiele języków i cieszące się niezwykle popularnością. Pierwsza wojna światowa przyniosła triumf tych idei uzewnętrzniony w nowych konstytucjach europejskich lat 1919 - 1921. Konstytucja weimarska i polska konstytucja marcowa należą do tego szeregu. Był to jednak triumf krótkotrwały, zwycięstwo iście phyrrusowe. Okres międzywojenny już w swoich pierwszych latach przynosi klęskę demoliberalizmu. Ostatnie lata wojny i kryzys powojenny zachwiały w poważny sposób mechanizmem kapitalistycznej, liberalnej gospodarki, przyniosły niespotykane dotąd napięcie sprzeczności społecznych, falę rewolucyjną w całej prawie Europie. Musiało to podważyć zaufanie do ustroju kapitalistycznego w jego dotychczasowej postaci. Musiało nadważyć wiarę w doskonałość mechanizmów politycznych demokracji liberalnej. Co więcej — sceptycyzm rychło przeradzający się w niechęć i wrogość zapanował we wszystkich klasach społecznych, ogarnął wszystkie kierunki polityczne — od prawicy po lewicę.

Gwałtowną i ostrą krytykę demokracji burżuazyjnej podjęli na lewicy komuniści. W warunkach sytuacji rewolucyjnej, wielkiej konfrontacji między burżuazyjną demokracją parlamentarną a socjalistyczną republiką rad, demokracja burżuazyjna była nie tylko formalna i niedoskonała, ale stanowiła formę dyktatury burżuazji nad proletariatem, nie była demokracją dla proletariatu, była tylko jednym ze środków „oszukiwania ludu”³. Dla szeregu partii komunistycznych pierwszych lat powojennych udział w wyborach parlamentarnych był nie do pomyślenia; stały te partie na stanowisku bojkotu wyborów i parlamentu. Nawet gdy ukazała się już praca Lenina o *Dziecięcej chorobie lewicowości* stanowisko to nie od razu ustąpiło i przez cały właściwie okres lat dwudziestych komuniści nie nawiązywali żadnego kontaktu i współpracy z burżuazyjnym systemem politycznym.

Komunistyczna krytyka demokracji burżuazyjnej nie tylko była bezpardonowa; objęła ona również partie socjalistyczne uczestniczące w ówczesnym systemie rządów. Także umiarkowane i stosunkowo nawet po-

³ Tak Lenin, np. w *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, Dzieła Wybrane, Warszawa 1949, t. II s. 423: „Demokracja burżuazyjna, będąc wielkim postępem historycznym w porównaniu ze średniowieczem, pozostaje zawsze — i przy kapitalizmie nie może nie pozostawać — ciasna, kusa, fałszywa, obłudna, pozostaje rajem dla bogaczy, pułapką i oszukaństwem dla mas wyzyskiwanych, dla biedoty”.

stępowe elementy burżuazyjnej demokracji parlamentarnej lat powojennych spotykały się również z krytyką.

Taka orientacja ówczesnego ruchu komunistycznego kierowanego już wtedy przez Stalina polegała nie tylko na takiej lub innej nieprawidłowej ocenie pewnych taktycznych sojuszków. Istotnym i ważącym mankamentem była atmosfera, która nie sprzyjała jakimkolwiek próbom obrony demokracji burżuazyjnej.

Atak prawicy na burżuazyjną demokrację liberalną przybrał w początkach okresu międzywojennego formy bardzo gwałtowne i totalne. Nie była to już konserwatywna krytyka „przerostów” idei demokratycznej, ideologia hamowania postępów demokracji, tak typowe dla zachowawczych prądów XIX wieku. Weszła w to miejsce totalna i niesłychanie agresywna krytyka całego modelu demoliberalnego, postulująca obalenie go siłą i zaprowadzenie w to miejsce całkowicie innego porządku.

Owa krytyka z prawa przybierała, z grubsza biorąc, dwie główne formy, mogące niekiedy stanowić kolejne etapy procesu politycznej reakcji. Dość rozpowszechnione w literaturze zagranicznej, w Polsce uparcie lansowane przez F. Ryszkę jest odróżnienie prądów autorytarnych i faszyzmu sensu stricto⁴. Nie wchodząc w bardziej szczegółową dyskusję na ten temat, ciągle jeszcze otwarty, możemy taki podział przyjąć prowizorycznie, dobrze on bowiem oddaje różnice zachodzące między rozmaitymi skrajnie prawicowymi nurtami negacji demoliberalizmu. Nie musimy tutaj rozstrzygać wątpliwości odnośnie do granic między tymi dwoma formami, odnośnie do zespołu cech charakterystycznych dla każdego z tych nurtów — te kwestie mogą być rozstrzygane rozmaicie i sam mam tu nieco inne zdanie niż F. Ryszka. Sam jednak podział jest w moim przekonaniu zasadny i naukowo płodny.

Ideologia autorytarna była zresztą także silnie zróżnicowana, miała ona swoje bardziej umiarkowane i bardziej skrajne skrzydła. W skrzydle bardziej umiarkowanym wywodziła się bez wątpienia z klasycznych doktryn konserwatywnych, miała z nimi jeszcze wiele wspólnego. W tym wydaniu nie była to krytyka zasad demoliberalizmu dla nich samych, lecz założenie, że wymagają one wysokiego stopnia dojrzałości politycznej społeczeństwa, wysokiego stopnia rozwoju społecznego. Tam gdzie ten stopień nie został osiągnięty, model demokracji liberalnej daje złe rezultaty, jest społecznie szkodliwy i musi być czasowo zastąpiony systemem silnej władzy jednostki. Taka jest ideologia (choć zapewne nie praktyka, a może także i nie intencje poszczególnych przywódców) „rewolucji majowej” w Polsce, czyli obozu sanacji w jego pierwszych latach⁵. W skrzydle najskrajniejszym, austriackich czy portugalskich ruchów autoryta-

⁴ F. Ryszka, *Autorytaryzm i faszizm*, „Kwartalnik historyczny”, nr 2 1972.

⁵ Zob. np. K. Grzybowski, *Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu*, Kraków 1930, gdzie znajduje się znakomity wykład tej ideologii.

tywnych lat trzydziestych, ideologia ta będzie już znacznie bliższa faszyzmowi, do pełnego faszyzmu brak jej będzie niemal tylko apoteozy wojny i militarizmu, jak na to słusznie wskazuje Ryszka. Ale właśnie granica między skrajnymi przejawami ideologii autorytarnej a faszyzmem będzie kwestią najbardziej dyskusyjną w całej koncepcji autorytaryzmu. Osobiście uważałbym za taką granicę nie tylko brak apoteozy wojny, ale także brak totalitarnych aspiracji władzy państwowej. Często bywało to rekompensowane totalitarnymi zakusami sprzymierzonego z państwem kościoła, jednak nie jest to identyczne z totalną kontrolą życia jednostki przez państwo faszystowskie.

Faszyzm był zatem idącą znacznie dalej niż prądy autorytarne krytyką demoliberalizmu. Autorytaryzm godził się jeszcze (choć nie zawsze) z ideologią indywidualizmu, faszyzm zwalcza bezkompromisowo indywidualizm będący fundamentem wiary liberalnej. Autorytaryzm domagał się wzmocnienia autorytetu państwa, władzy państwowej i jej nosicieli, faszyzm jest skrajną postacią nacjonalizmu i elitaryzmu, wywyższa i preferuje to co stoi ponad państwem, czemu także i państwo winno służyć. Autorytaryzm próbował odbudować dawne tradycje, autorytety — kościoła, rodziny z ojcem jako jej głową, prezydenta. Faszyzm tworzył nowe autorytety na gruzach dawnych — niszczył rodzinę, ujarzmił kościół, aby ponad nimi postawić partię i jej wodza.

Niemniej, mimo pewnych różnic, oba te kierunki były antydemokratyczne i antyliberalne, oba były równie wrogie burżuazyjnej liberalnej demokracji parlamentarnej i przygotowały w sporej części Europy jej upadek.

Kryzys społeczno-polityczny kapitalistycznej demokracji i podsycany tym wzrost ideologii skrajnie lewicowych i skrajnie prawicowych jednakowo kontestujących dotychczasowy ustrój demokracji liberalnej, zrodziły sceptycyzm i poczucie kryzysu także w obozie liberałów. Ideologia demoliberalizmu pozbawiona jest w okresie międzywojennym dynamiki i ekspansywności, owej pewności siebie i wiary w doskonałość, która ją charakteryzowała pod koniec poprzedniego stulecia. Coraz powszechniej natomiast mówi się o kryzysie demoliberalizmu lub jego podstawowych instytucji, jak np. o kryzysie parlamentaryzmu.

Wskażę na dwa w moim przekonaniu znamienne przejawy osłabienia wiary liberalnej. Pierwszy z nich to sukces relatywistycznej ideologii normatywizmu Hansa Kelsena, drugi to podejmowane przez liberałów próby reformy władzy i wzmocnienia egzekutywy,

Liberalizm przełomu stulecia bardzo energicznie występuje w obronie pewnych treści społecznych — własności prywatnej, autonomii jednostki, wolności myśli i słowa itp. Mechanizmy demokratyczne, z chwilą gdy liberałowie godzą się z nimi, są akceptowane jako narzędzia realizacji tych ideałów i pozostają im w pełni podporządkowane. Ideały liberalnego wyznania wiary wyznaczają granice demokracji. W ujęciu Kelse-

na natomiast demokracja jest tylko „pustą formą”, w którą wlewa się każdorazowo wola większości obywateli⁶. Każda koncepcja polityczna znajdująca zwolenników ma jednakowe prawo do reprezentacji, nawet gdyby to była koncepcja antyliberalna w swojej istocie. Gwałtowność, z którą Kelsen atakuje koncepcje prawa natury, są wyrazem tej samej sceptycznej postawy wobec idei wartości społecznych. Tym samym jednak spełniło się przeznaczenie tej fazy rozwoju liberalizmu — stracił swą rację bytu i atrakcyjność ideologiczną. Jak trafnie wskazuje szereg pisarzy z chwilą realizacji takich podstawowych reform, jak powszechne prawo wyborcze, ustrój parlamentarny i podstawowe wolności obywatelskie, klasyczny liberalizm wyczerpał swój program i stracił podstawy egzystencji⁷. Cóż bowiem więcej miał do zaoferowania ludowi?

Innym przejawem wewnętrznego kryzysu liberalizmu były konserwatywne w swej istocie próby reformy rządowej. Reakcją na niedomagania systemu parlamentarnego są pod koniec lat dwudziestych i z początkiem trzydziestych koncepcje wzmocnienia władzy wykonawczej. Nie tylko faszysti i zwolennicy autorytaryzmu wysuwali takie projekty, ale także sami liberałowie. Usiłowano wzmocnić stanowisko głowy państwa i rządu i na tej drodze spodziewano się stawić czoła powszechnemu kryzysowi gospodarczemu i społecznemu. Koncepcje reform A. Tardieu we Francji są przykładem tego dążenia. Oczywiście jednak próby te nie mogły przynieść pozytywnych rezultatów, nie dotyczyły bowiem społecznych korzeni ówczesnego kryzysu. Działyły one natomiast obiektywnie na korzyść skrajnej prawicy, propagując środki podobne do tych, których domagali się zarówno faszysti jak i autorytetowcy.

Ówczesna Europa stanowiła w okresie międzywojennym niewątpliwie centrum świata, jej konwulsje bowiem determinowały losy całego globu. Był to ostatni, choć nienajszczytniejszy etap w długiej historii dominacji Europy w świecie. To co działo się wówczas w Europie miało zatem decydujące znaczenie i można by nasze rozważania o kryzysie doktryn burżuazyjnych zamknąć w granicach europejskich.

Wydaje się jednak, że choć w całkiem odmiennym tle, te same objawy kryzysu burżuazyjnego liberalizmu możemy obserwować na innych kontynentach. W Stanach Zjednoczonych okres międzywojenny przynosi zasadniczy kryzys dotychczas dominującej ideologii liberalnego indywidualizmu. Wraz z Nowym Ładem Roosevelta rodzi się nowa postać liberalizmu, która w świecie zachodnim dominować będzie po drugiej wojnie (liberalizm który nazwałbym socjalnym), albowiem odchodząc od rygorystycznego traktowania zasady *laissez-faire*, przyjmowała szereg po-

⁶ H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Kraków b. d. w., zwł. s. 123.

⁷ Tak odnośnie do liberałów skandynawskich D. A. Rustow w pracy zbiorowej pod red. S. Neumanna, *Modern Political Parties*, Univ. of Chicago Press 1956, s. 179.

stulatów socjalistycznych. Nie było to jednak w USA przejście łatwe i bezbolesne, krach „mitu amerykańskiego” przyjmował formy ostre, choć nie tak skrajne, jak kryzys demoliberalny w Europie⁸. Nawet zatem mimo braku warunków rozwoju dla ruchu komunistycznego i braku znaczących prądów faszystowskich, kryzys liberalizmu w Stanach Zjednoczonych był szczególnie charakterystycznym objawem rozwoju ideologicznego w latach międzywojennych.

Liberalizm poniósł w tym czasie także klęskę na kontynencie azjatyckim. Nie był tam nigdy ideologią panującą, czy nawet nurtem dominującym, wyciskającym swoje trwałe piętno na życiu politycznym czy instytucjach ustrojowych. Tym się sytuacja w Azji różni od europejskiej czy północno-amerykańskiej. Niemniej obserwujemy w dwóch pierwszych dziesięcioleciach XX w. próby ustanowienia w niektórych krajach Azji porządku burżuazyjnego na wzór europejski i liberalny. Taki był, przynajmniej w swej części, charakter ruchu Kuomintangu w Chinach, takie próby podejmował Kemal Atatürk, w tym kierunku ewoluowały po konstytucji Meidzi partie japońskie. We wszystkich tych trzech przypadkach próby się nie powiodły. Wewnętrzne warunki zawiodły Turcję do dyktatury, agresja japońska i ruch rewolucyjny załamały panowanie Kuomintangu, który wyrodził się rychło w reakcyjną dyktaturę, w Japonii także zwyciężyły elementy feudalno-militarystyczne doprowadzając cesarstwo do granic faszyzmu. Próba burżuazyjnej „modernizacji” ustrojów głównych państw azjatyckich doznała niepowodzenia. Kryzys burżuazyjnego liberalizmu był zatem w dosłownym tego słowa znaczeniu totalny, powszechny, objął cały świat.

II

Jeśli okres międzywojenny można traktować jako swoiste wprowadzenie, wstęp do historii najnowszych, czy współczesnych doktryn politycznych, to rok 1945 stanowi umowny początek właściwej ery współczesnej. Oczywiście data jest umowna, większość zjawisk, o których przyjdzie mi pisać jest wcześniejsza. Niemniej rok 1945 to rok klęski państw osi, światowego faszyzmu, państwa i ideologii faszystowskiej. To rok triumfu antyfaszystowskiej demokracji, ruchów walczących w czasie drugiej wojny o wolność człowieka. W tym znaczeniu jest to rok graniczny i symboliczny, otwierający nową erę.

Charakter tej epoki najłatwiej właśnie określić negatywnie — jako erę następującą po klęsce faszyzmu. Aż do naszych czasów ideologia faszystowska nie podniosła się z tej klęski, nawet jeśli tu i ówdzie notujemy uparte próby jej odrodzenia. W żadnym z wielkich i znaczących kra-

⁸ W polskiej literaturze szerzej pisał o tym W. Osiatyński, *W kręgu mitu amerykańskiego*, Warszawa 1971, rozdz. VI.

jów świata nie zatriumfowała także do dziś żadna inna ideologia skrajnej antydemokratycznej prawicy. Nawet walka z komunizmem, najbardziej reakcyjny nurt powojennej ideologii burżuazyjnej, prowadzona jest nie jak niegdyś pod hasłami „porządku”, „dyscypliny społecznej”, „autorytetu”, lecz pod hasłami demokracji i liberalizmu⁹. Jest to — jak mi się zdaje — znamiennej cechą epoki i świadectwem głębokich zmian społecznych i kulturowych świata zachodniego.

Pozytywnym odpowiednikiem klęski ideologii faszystowskiej jest swoiste odrodzenie wiary liberalnej. Piszę swoiste, nie jest to bowiem już liberalizm klasyczny, który przechodzi do wyraźnej defensywy, lecz liberalizm który przejmuje szereg postulatów socjalistycznych, pewne konstrukcje prawno-naturalne, który przenika zarówno do doktryn socjalistycznych jak i chadeckich. Stąd zrodzi się ważny problem dyskusyjny niniejszego szkicu — w jakim znaczeniu można tu mówić jeszcze o doktrynie liberalizmu. Może to raczej pewna ogólna aura liberalna, naturalna w walce przeciw faszyzmowi, która zrodziła się z karty atlantyckiej roku 1941, następnie zaś przeniknęła tak podstawowe dokumenty ONZ jak powszechną deklarację praw człowieka czy późniejsze paktów praw człowieka. Odpowiadała ona bowiem także w pewnym przynajmniej stopniu wolnościowym i wyzwoleniczym aspiracjom narodów trzeciego świata i została przez nie początkowo podtrzymana. Odpowiadała także siłom antykomunistycznym świata kapitalistycznego, stanowiła bowiem dla nich jedyną możliwą kontrpropozycję ideową wobec postępów doktryny komunistycznej. Ta wieloznaczność nowego, odrodzonego liberalizmu, zmienność jego społecznych funkcji, wielorakość interpretacji szczegółowych byłyby argumentami przeciw traktowaniu go jako ideologii, jako odrębnej i autonomicznej doktryny, kazałyby natomiast widzieć go tylko jako składnik innych doktryn, szczegółowych. Do kwestii tej powrócimy szerzej w dalszych rozważaniach.

Okres powojenny przynosi w świecie burżuazyjnym rozkwit dwóch ideologii, uprzednio znajdujących się w załazkowej fazie: ideologii państwa dobrobytu oraz ideologii chrześcijańsko-demokratycznej. Obie stają się w krajach burżuazyjnych demokracji dominujące, zwłaszcza zaś w Europie zachodniej. Stoją za nimi zresztą wielkie i potężne partie polityczne — socjaldemokracja (socjaliści, labourzyści) oraz chadecja. Trzecią ideologią panującą w tym świecie także odmienną choć nie nową w tym stopniu co poprzednie — jest konserwatyzm.

Wszystkie te ideologie są przeniknięte elementami liberalizmu — jak

⁹ Bardzo trafnie wskazuje na to R. A. Haber, *The End of Ideology as Ideology*, „Our Generation” nr 6, 1966, pisząc, że „establishment” zmonopolizował w swej propagandzie takie terminy, jak wolność, demokracja, sprawiedliwość społeczna itp. Cyt. za G. B. Rush — R. S. Denisoff, *Social and Political Movements*, New York 1972 s. 469.

o tym już była mowa — na tyle, że można by je zaliczyć do „rodziny” doktryn liberalnych. Jest to szczególnie znamienne dla doktryn socjalistycznych, a nawet chadeckich, które przecież powstawały w świadomym przeciwstawieniu do liberalizmu. Wśród tego, co je obecnie łączy i co tłumaczy ową powszechną akceptację zasad liberalnych niebłaha jest rola antykomunizmu. Wszystkie te doktryny, choć w różnym nasileniu, przeciwstawiają się komunizmowi i wszystkie zwalczają komunizm. Nasilenie antykomunizmu przypada na lata zimnej wojny i jest jakby dominującym rysem tego podokresu w rozwoju współczesnych ideologii.

Ten generalny nurt liberalizujących doktryn burżuazyjnych tworzących rodzinę liberalną, ma podobnie jak w poprzednich okresach swoich oponentów z lewa i prawa. Opozycję lewicową stanowi po drugiej wojnie przede wszystkim ideologia komunistyczna, przeżywająca w świecie zachodnim nie notowany uprzednio rozkwit i sukcesy. Szczególnie pierwsze lata powojenne odznaczały się ogromnym wprost zwiększeniem wpływów doktryn marksizmu — leninizmu. Z czasem wyodrębniają się pewne szczególne stanowiska czy tezy charakterystyczne dla partii komunistycznych różnych krajów, czy nawet dla poszczególnych myślicieli. Tworzą się też grupy „skrajnej lewicy”, maoizm, anarchizm, trockizm i zbliżone do nich ideologie różnych grup tzw. nowej lewicy.

Prawicowa kontestacja liberalizmu burżuazyjnego przyjmuje najczęściej dwie postacie. Jedną z nich określa się popularnie (ale czy trafnie?) jako neofaszyzm i przyjmuje ona postać dość uproszczonych i mało oryginalnych poglądów reakcyjno-nacjonalistycznych, z silną z reguły domieszką antykomunizmu. Są to raczej pseudoideologie, bardziej zaś demagogiczne czy tradycjonalistyczne hasła „porządku”. Znajdziemy tu zarówno obskuranckie poglądy amerykańskich rasistów, jak greckich pułkowników czy też ideologie wielu reżimów dyktatorskich Ameryki Południowej.

Drugi kierunek prawicowego antyliberalizmu, wywodzi się z krytycznego spojrzenia na liberalizm i jego cechy, jest często wyrazem bardziej sceptycyzmu niż wrogości wobec liberalizmu. Zaliczyłbym tutaj grupę koncepcji traktujących o nowoczesnym społeczeństwie masowym ery industrialnej i postindustrialnej. Są wprawdzie wśród autorów piszących o tym społeczeństwie także optymiści, głoszący erę neodemokratycznego pluralizmu i kompromisu, ale w większości przypadków otrzymujemy wizje czarne — wizję dezintegracji społecznej, alienacji jednostki, frustracji, manipulowania masami przez niewidzialnych namawiaczy czy też kierowanie przez menadżerów i technokratów.

Osobnym w końcu nurtem, gwałtownie wybujałym są doktryny krajów nowo wyzwolonych i ruchów narodowyzwolenczych z różnych kontynentów. Mimo wielu różnic między nimi posiadają także i pewne ogólne cechy wspólne, pozwalające traktować je jako jedną grupę. Sta-

rają się one w każdym razie zachować dystans wobec znanych ideologii wytworzonych przez świat białych ludzi.

Nie jest zadaniem tego szkicu omawiać — choćby krótko wymienione tu doktryny i kierunki ideologiczne. Nie mieści się to w ramach nawet obszernego artykułu. Ograniczę się zatem do poruszenia tylko wybranych, wycinkowych spraw związanych z tymi doktrynami.

III

Bezpośrednią i szczególnie znamiennej reakcją na klęskę hitleryzmu była ofensywa doktryn prawa natury¹⁰. Towarzyszył temu silny atak na pozytywizm prawniczy i relatywizm moralny, które czyniono współodpowiedzialnymi za dojście do władzy faszyzmu. Szukano silniejszego zabezpieczenia dla praw człowieka, dla wolności i demokracji niż tylko w prawie pozytywnym, wątpiono w nieomyślność parlamentów i partii politycznych. Dało się istotnie znaleźć niemało przykładów dobrowolnej abdykacji ciała przedstawicielskiego przed dyktatorem w okresie międzywojennym — najjaskrawszym przypadkiem było tu samobójstwo republiki weimarskiej. Ale nie lepiej zapisał się parlament włoski czy polski. Ani konstytucje ery wersalskiej, ani sądy, ani ówczesne partie — żaden z elementów ówczesnego państwa praworządnego nie zabezpieczył świata przed zwycięstwem faszyzmu i dyktatury przed ludobójstwem na niespotykaną w świecie skalę. To właśnie kazało szukać lepszych i głębszych gwarancji. Lewica znajdowała je w postulatach daleko idących reform społecznych, wywłaszczeniu kapitalistów, przynajmniej zaś wielkiego kapitału imperialistycznego, który nie bez racji oskarżono o sprzyjanie faszyzmom i torowanie im drogi. Partie i ruchy nielewicowe, dla których postulaty komunistów były nie do przyjęcia szukały owej gwarancji właśnie w ideach prawa natury — świeckiego bądź religijnego. W swej religijnej postaci, jako prawo dane w ostatniej instancji przez Boga występuje owa koncepcja w doktrynach powojennej chrześcijańskiej demokracji. Ale występowała ona także w formie świeckiej jako bliżej zresztą nieokreślony zespół zasad ogólnoludzkich, którymi kierować się winien każdy i naruszenie których może prowadzić, nawet do wymierzenia kary. Prawo norymberskie, według którego sądzono zbrodniarzy hitlerowskich należy do tej kategorii tak samo, jak powszechna deklaracja praw człowieka ONZ z 1948 r.

¹⁰ W języku polskim zob. na ten temat H. Waśkiewicz, „*Drugie odrodzenie*” prawa naturalnego, „*Roczniki filozoficzne KUL*” nr 2 1962, zob. także Ch. G. Haines, *The Revival of Natural Law Concepts*, Harvard Univ. Press 1930. O odrodzeniu prawa natury mówi się zatem już przed wojną, niemniej po II wojnie nastąpiło znaczne nasilenie tych tendencji, zwłaszcza w Europie — tu zaś szczególnie w NRF.

Doktryny prawa natury rodzą jednak zbyt wielkie kłopoty, zarówno w interpretacji, jak i w praktycznym stosowaniu w państwie i społeczności międzynarodowej, aby mogły dłuższy czas odgrywać rolę dominującą. Choć zatem od zakończenia drugiej wojny jeszcze niejednokrotnie i przy różnych okazjach powoływano się w świecie na idee prawa natury, to nigdzie doktryna ta nie występuje samodzielnie jako oręż jakiejś partii czy kierunku politycznego, rzadko też reprezentowana jest w literaturze. Skrajnym przypadkiem jest doktryna trybunałów konstytucyjnych w NRF, uznających, iż ponad ustawą zasadniczą stoi niepisane prawo „nadpozytywne”, z którym normy konstytucyjne muszą być zgodne. Niezgodność stwierdzona przez Trybunał, jako jedyną w tym systemie prawnym i ostateczną instancję, może powodować uchylene zakwestionowanego przepisu konstytucyjnego. Dodajmy jednak, że do tak skrajnej interwencji nigdy w NRF nie doszło ¹¹.

W doktrynie prawa natury mogą się kryć bardzo rozmaite treści polityczne, a w konsekwencji może ona pełnić także różne polityczne funkcje. W pierwszych latach powojennych doktryny prawa natury służyły krytyce faszyzmu i zwalczaniu jego pozostałości. W latach późniejszych stały się w wielu krajach narzędziem walki z komunizmem. Idee naturalnej wolności człowieka, słusznego prawa i sprawiedliwości były wykorzystywane w antykomunistycznej propagandzie. Dopiero w ostatnich czasach poczęto idee praw naturalnych stosować znowu w słusznej sprawie, w walce z neokolonializmem o równouprawnienie narodów postkolonialnych.

Ideom prawa natury we wszystkich ich wariantach właściwe jest przekonanie, że ponad demokratyczną zasadą większości, ponad suwerenną decyzją legalnej władzy, stoją pewne nienaruszalne reguły, chroniące wolność i godność jednostki. Zwolennicy prawa natury atakowali nie tylko pozytywizm prawniczy głoszący bezwzględny posłuch wobec każdego prawa; żądali bowiem, aby prawo było słuszne, sprawiedliwe. Zwolennicy prawa natury podważali także zasadę suwerenności ludu pojmowaną jako nieograniczoną władzę czynienia wszystkiego przez większość obywateli ¹². W tym właśnie punkcie idee odrodzonego prawa natury spotykały się z tradycyjnymi postulatami liberalizmu, z typowo liberalnym postulatem ograniczenia demokracji i liberalnym sceptycyzmem wobec idei suwerenności. Dlatego traktują odrodzenie prawa natury

¹¹ M. Sobolewski, *Problematyka prawa natury w prawie konstytucyjnym* NRF, „Państwo i Prawo” nr 4, 1958.

¹² To stanowisko wystąpiło szczególnie silnie w zachodnioniemieckiej konstytucji. Także G. Radbruch pisał: „w żadnym wypadku nie jest prawem to wszystko, co jest pożyteczne dla narodu i zwalczał energicznie zjawisko, które nazywał „ustawowym bezprawiem”. Zob. tu cyt. zamieszczone w pracy M. Szyszkowskiej, *Dociekanie nad prawem natury, czyli o potrzebach człowieka*, Warszawa 1972, s. 153 — a także G. Radbruch, *Vorschule der Rechtsphilosophie*, Heidelberg 1948, s. 109.

po wojnie jako element powojennego renesansu wiary liberalnej. Jawi się tylko jedna trudność. Powojenna wiara liberalna nie zawiera często postulatu *laissez-faire*, godzi się natomiast w wielu wypadkach z zasadą państwowej interwencji gospodarczej i szerokim katalogiem praw socjalnych. Dochodzimy tu do głównego problemu rodzącego dyskusję, do roli doktryny nieinterwencjonizmu państwa w nurcie myśli liberalnej.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z kluczowych elementów liberalizmu klasycznego, od Locka po szkołę manczesterską była idea nieinterwencji państwa, idea leseryzmu. Wolność była wszak interpretowana przede wszystkim jako wolność własności i dysponowania własnością — nie da się idei wolnościowych klasycznego liberalizmu oddzielić od tego przekonania. Gdyby chcieć zasadniczy zrąb wiary liberalnej ująć w punkty, widziałbym je następująco:

1) Indywidualizm — jednostka i jej dobro są celem najwyższym, dobro jednostki nie może być oddzielone od jej szczęścia, przy tym każdy człowiek jest z natury dobry i rozumny — powodując się rozumem działa właściwie;

2) Podstawą szczęścia jednostki jest jej wolność — wolność rozumiana bardzo szeroko, jako wolność sumienia, przekonań, słowa, zgromadzeń, stowarzyszania się, zabezpieczenie przed bezprawnym aresztowaniem;

3) Szczególnie ważną i zasadniczą formą wolności jest wolność posiadania — ona zabezpiecza jednostce niezależność egzystencji, daje jej środki dla rozwijania osobowości, jest motorem postępu i tym samym ogólnego dobrobytu;

4) Funkcje państwa winny być sprowadzone do każdorazowo koniecznego minimum — do obrony wolności jednostki, do utrzymywania porządku, wypełniania zadań przekraczających możliwości i interes jednostkowy; jakiegokolwiek rozszerzenie działań państwa jest zagrożeniem dla wolności, stwarza nieporządkane perturbacje ekonomiczne i społeczne;

5) Władza państwa nawet trzymającego się swoich właściwych granic winna być osłabiona, aby żaden organ nie zagrażał jednostkom zbyt potęgą i nie mógł kusić się o zbyt daleko posuniętą ingerencję w życie obywatela. Zabezpieczeniu tego służą pluralizm społeczny (konkurencyjność partii), podział władz, zasada praworządności wsparta na prymacie prawa (lub konstytucji).

Wyliczenie powyższe nie jest oczywiście kompletne, ujmuje jednak — jak sądzę — elementy, które można uznać za minimum rozwiniętej wiary liberalnej — już zmodernizowanej w ciągu XIX w. Jak widać jednak ochrona własności i nieinterwencjonizm stanowią dwie podstawowe zasady tego katalogu.

Tych jednak właśnie dwóch zasad nie odnajdujemy w powojennym liberalizmie lub znajdujemy je poważnie ograniczone. Tylko jeden z nurtów myśli liberalnej naszych czasów — liberalizm ortodoksyjny, ogłoszony w najczystszej postaci przez Hayeka czy Roepkego, podtrzymuje

owe założenia w całej pełni. W ramach tego kierunku planowanie nazywa się „drogą do niewolnictwa”, socjalizm na równi z komunizmem stanowi formę rządów totalitarnych, zniewalających jednostkę. Powiedzmy sobie jednak szczerze, że w tej czystej postaci liberalizm jest kierunkiem szczątkowym, wymierającym współcześnie i nawet konserwatywni liberałowie w rodzaju ideologów zachodnioniemieckiej chadecji czy brytyjskich konserwatystów akceptują poważne reformy państwa dobrobytu i teorii Keynesa.

Jeśli jednak mowa tutaj o odrodzeniu po wojnie wiary liberalnej, to idzie mi nie o tych liberalnych „żubrów”, ale o szeroki nurt doktryn od konserwatystów na prawicy, przez chadecję do tzw. socjalizmu demokratycznego. W tym zaś nurcie właśnie, przynajmniej w znacznej jego części, klasyczne liberalne idee własności prywatnej i nieinterwencji państwa uległy znacznym przemianom. Chrześcijańska demokracja dopuszcza nawet upaństwowienie w pewnym zakresie, planowanie i państwową kontrolę rynku. W jeszcze większym stopniu zasady te przyjmowane są przez socjaldemokratów. Jakby niepostrzeżenie zasada państwa socjalnego wkradła się w miejsce leseferyzmu.

Pamiętajmy jednak, że jakieś poważne, substancjalne ograniczenie prawa własności zostało dopuszczone tylko w lewicowym skrzydle socjaldemokracji, w pozostałych zaś kierunkach własność prywatna jest nadal fundamentem „wolnego społeczeństwa” i jej ograniczenie dopuszczalne jest ciągle jako wyjątek, jeśli zmuszają do tego okoliczności. Nawet u socjalistów walka z prywatną własnością znacznie osłabła; w niektórych partiach socjaldemokratycznych znika całkowicie postulat socjalizacji. Upaństwowienie staje się z artykułu wiary jedynie środkiem subsydiarnym. Jeśli zatem prawica liberalna odeszła od tradycyjnych form leseferyzmu, to z kolei socjaliści znacznie się „zliberalizowali”.

Druga obiekcja przeciw potraktowaniu współczesnych doktryn chadeckich i socjalistycznych jako odgałęzień nurtu liberalnego dotyczy koncepcji indywidualizmu. Jednostka, jej godność, jej prawa i szczęście. Zyskały po wojnie pierwsze miejsce zarówno w doktrynie chadeckiej, jak i w socjaldemokratycznej. Nie jest to jednak mechaniczne przejęcie tradycyjnych koncepcji liberalnych i poczucie odrębności, a nawet przeciwstawności w stosunku do liberałów pozostało żywe. Liberałowie klasyczni widzieli często jednostkę w izolacji i społeczeństwo traktowali jako agregat jednostek. Chadecy i socjaliści ujmują jednostkę i jej prawa w kontekście naturalnej grupy społecznej — choć co innego jest tą grupą naturalną dla jednych, co innego dla drugih. W ideologii chrześcijańskiej demokracji i demokratycznego socjalizmu nie ma miejsca na sprzeczność między jednostką a społeczeństwem, nie ma też uznania dla egoizmu jednostki.

Nie łatwo w tej sytuacji rozstrzygnąć problem, czy jest to jakiś indywidualizm nowy i różny od tradycji liberalnych, czy też pewne tylko

przekształcenie filozofii liberalizmu. Tym trudniej, że skłonni jesteśmy upraszczać myśl liberalną XIX w., nie dostrzegając z tak wielkiej odległości czasowej rozmaitych niuansów i różnic w akcentach. Z kolei często współczesne deklaracje doktrynalne odbieramy bez koniecznego krytycyzmu i nie dostrzegamy, że w przypadku konfliktu między interesem jednostki, między wolnością jednostki a racjami państwa — chadecy i socjaliści opowiadają się najczęściej po stronie jednostki.

Postawione zatem na wstępie pytanie o charakter owego odrodzenia wiary liberalnej jest trudne do rozstrzygnięcia. Tym bardziej, że kryje się w nim — jaką sędzę — więcej problemów terminologicznych niż merytorycznych. Obojętne, czy nazwiemy to renesansem i triumfem liberalizmu, czy przejęciem niektórych wątków liberalnych przez inne doktryny — sam fakt owego przejęcia pozostaje bezsporny i jest dla ewolucji burżuazyjnej myśli powojennej niezmiernie symptomatyczny.

Zajmę się natomiast bardziej szczegółowo jednym konkretnym problemem związanym z kierunkiem odrodzonego liberalizmu — tym bardziej, że nasuwa on także pewne ogólniejsze uwagi. Szukając tekstów, w których mieści się współcześnie doktryna liberalna, nie spotykamy już w gruncie rzeczy indywidualnych klasyków, w typie choć by J. St. Milla, B. Constant czy Tocqueville'a. Odwołujemy się natomiast częściej do takich dokumentów, jak programy partyjne, publicystyka polityczna pewnych dzienników czy dzieła naukowe. Jest to także znamieny rys epoki współczesnej, owa transformacja źródeł do historii doktryn. Jeśli spotykamy jeszcze i dziś wielkie nazwiska ideologów, to z reguły na lewicy — wśród ideologów kontestacji istniejącego porządku. Apologeci, konserwatyści, a nawet reformatorzy giną w wielkiej gromadzie i pojawiają się na kartach podręczników raczej tytułem egzemplifikacji niż z racji nowatorstwa, oryginalności swojej własnej myśli czy też z racji bezspornego autorstwa pewnych koncepcji.

Wśród tych rozmaitych i anonimowych jakby źródeł myśli liberalnej na szczególną uwagę zasługują w moim przekonaniu podręczniki uniwersyteckie, najczęściej jak dotąd w literaturze niedoceniane. Wszak są to dzieła, na których kształci się elita intelektualna i masa inteligencji każdego kraju, z których czerpie nie tylko znajomość świata, ale także w pewien sposób i jego interpretację. Podręczniki, zwłaszcza zaś te powszechnie stosowane lub uznane w swoim kraju za klasyczne, najczęściej powoływane, są tym co M. Prélot nazwał słusznie „biblią” określonego kierunku. Podręczniki prawa publicznego i nauk politycznych w większości krajów Zachodu można w moim przekonaniu uznać (przynajmniej do bardzo niedawna) za biblię odrodzonego liberalizmu. W latach ostatnich mnożą się i tu krytycy liberalizmu, kontestacja dostaje się na łamy także i podręczników czy podstawowych lektur akademickich — niemniej w przewadze swojej właśnie lektura akademicka była przez kilka dziesiętników lat podstawową kuźnią liberalnego światopoglądu.

M. Prélôt nazwał tę współczesną wizję liberalnego ustroju państwowego teorią demokracji konstytucyjnej, nawiązując do tytułu głośnej i tłumaczonej na wiele języków pracy J. C. Friedricha¹³. Można obok tego autora, niewątpliwie dobrane trafnie jako ilustracja ogólniejszej tendencji, wymienić innych, jak choćby wpływowego socjologa, autora licznych prac o partiach i opinii publicznej O. Key Jr., Schattschneidera, M. Duvergera itp. To co ich łączy i stanowi zasadniczy element owego akademickiego liberalizmu to optymistyczny w gruncie rzeczy pogląd na charakter współczesnego pluralistycznego społeczeństwa burżuazyjnego, uznanie pozytywnej roli partii politycznych, a obok nich także i systemu grup interesów. Mieści się w tym także przekonanie, że w pewnych właściwych dla siebie granicach — opinia publiczna wywiera wpływ na rządy i linię polityki państwowej. Istnieje zatem demokracja, choć jest ona odległa od abstrakcyjnych ideałów dosłownie pojmowanych „rządów ludu” i mieści się w ramach, które określił Duverger jako „rządy ludu, dla ludu przez elity wyłaniane przez lud”¹⁴.

Nie są to poglądy zamknięte na wszelkie reformy istniejącego ustroju, także i reformy społeczne — i tym się klasycy nauki współczesnej różnią od swoich XIX poprzedników, dla których takie zasady, jak „religia, rodzina i własność” były nienaruszalne i leżały poza zasięgiem ingerencji jakiegokolwiek demokracji. Dla dzisiejszych uczonych burżuazyjnych nienaruszalne są tylko takie zasady procedury politycznej jak konkurencyjność partii i grup, swoboda wyrażania opinii i organizowania się (lub ogólniej; wolności obywatelskie) niezawisłość sądów i praworządność.

IV

Tradycyjny dla politycznego liberalizmu XIX stulecia leseferyzm został po drugiej wojnie wyparty niemal całkowicie przez idee państwa socjalnego, opieki społecznej i dobrobytu. Eksplozja doktryn *welfare state* po wojnie jest jednym z rysów tej epoki, a tłumaczy się łatwo buntem mas przeciwko długim latom kryzysów ekonomicznych i nędzy wojennej. Stąd wielka popularność partii lewicowych, wygrywających powojenne wybory we wszystkich niemal państwach Europy. Niebezpieczne dla istniejącego ustroju sukcesy komunistów kazały burżuazji przyjąć ten program reform społecznych i zachować go nawet w późniejszym, spokojniejszym dla niej okresie lat pięćdziesiątych. Stąd doktryny i idee państwa dobrobytu wykraczają poza nurty socjalistycznej lewicy, poza partie socjaldemokratyczne dla których są one naturalnym niejako programem, przenikają do doktryn chrześcijańskich, liberalnych i konserwatywnych.

¹³ M. Prélôt, *Histoire des idées politiques*, 3 ed., Paris 1966, s. 609 i nast.

¹⁴ M. Duverger, *Les partis politiques*, Paris 1958, s. 466.

W zależności od tego umiejscowienia sama doktryna państwa dobrobytu ulega oczywiście przekształceniom — traci lub zyskuje na skrajności sformułowań. Mamy więc rozliczne warianty ideologii państwa dobrobytu i w pełni uzasadnione są próby zdyferencjonowania tego kierunku.

Jest to jeden z nielicznych nurtów doktrynalnych współczesności, który doczekał się w Polsce wyczerpującej i dobrej monografii syntetycznej, ma także kilka mniejszych, wycinkowych opracowań¹⁵. Zwalnia mnie to od rozwijania tego wątku. Chciałbym tylko raz jeszcze podkreślić, że ideologia państwa dobrobytu we wszystkich swoich postaciach nie kłóci się z zasadami politycznego liberalizmu, przedstawionymi uprzednio. Nie ma współcześnie na zachodzie przeciwstawienia liberalizmu i reform społecznych — wyjąwszy skrajne kierunki ortodoksyjnego liberalizmu, pozbawione wszelako znaczenia.

V

Kolejnym nurtem ideowym, który przeżył po wojnie raptowną eksplozję jest chrześcijańska demokracja. Także i tutaj dysponujemy w Polsce licznymi opracowaniami, mogą więc ograniczyć się do kilku uwag ogólnych¹⁶.

Chrześcijańska demokracja podejmuje zarówno wątek politycznego liberalizmu, jak i państwa dobrobytu — łącząc je z określoną filozofią religijną. Jest to próba swoistej, chrześcijańskiej syntezy liberalizmu i socjalizmu, z opuszczeniem tego, co uważano za skrajności każdego z tych kierunków. Takie były zresztą polityczne i ideowe cele przyświecające chrześcijańskim demokratom u schyłku wojny i później.

Można zrozumieć skąd wziął się po wojnie popyt na liberalizm i reformy społeczne. Ale dlaczego połączenie tych dwóch wątków z wyznaniem wiary chrześcijańskiej zrobiło na zachodzie tak wielką społeczną karierę? Sądzę że i to jest zrozumiałe. Wojna przyniosła (przynajmniej początkowo) wzrost religijności mas w krajach kapitalistycznych. Odwołanie się do Boga było jakoby w tych warunkach naturalnym odruchem. To jednak na pewno nie tłumaczy wszystkiego. Istniała także bez wątpienia potrzeba głębszego i ideowego uzasadnienia demokracji; stąd wziął się renesans doktryn prawa natury. Boskie prawo natury było — co tu

¹⁵ S. Zawadzki, *Państwo dobrobytu*, 2 wyd. Warszawa 1970; M. Łukaszuk, *Państwo kapitalistyczne w doktrynie socjaldemokracji*, Warszawa 1970, a także niektóre szkice W. Wesołowskiego i innych.

¹⁶ Aby wymienić tylko kilka reprezentatywnych publikacji: K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papieża*, Warszawa 1971; J. Stefanowicz, *Chrześcijańska demokracja*, Warszawa 1963; J. Stolarczyk, *Katolicyzm społeczny*, Warszawa 1969.

kryć — bardziej naturalnym i oczywistym rozwiązaniem niż uczona konstrukcja „prawa natury o zmiennej treści”. Chrześcijańscy demokraci utrafili na zapotrzebowanie społeczne bardzo szerokich warstw ludności, poszukujących nie tylko materialistycznych, ale duchowych racji swego istnienia.

Chrześcijańska demokracja także ma swoje odmiany i kierunki. Najbardziej podstawowy podział to podział na myśl oficjalną kościoła (encykliki papieskie i dokumenty soborowe), systemy filozoficzne indywidualnych myślicieli oraz ideologię partii chadeckich. Ta ostatnia zresztą także jest zróżnicowana, choć generalnie biorąc niezbyt bogata i oryginalna. Poza wczesnymi dokumentami ideowymi MRP, politycznie zresztą ze wszystkich partii chadeckich najsłabszej i o najkrótszym żywocie, niewiele w tych programach znajdziemy interesującego materiału.

Niemniej czasy najnowsze stanowią dla ideologii chrześcijańsko-demokratycznej epokę szczególnie ważną. To druga od czasów Leona XIII wielka próba unowocześnienia kościoła i katolicyzmu, choć oparta na innych przesłankach.

VI

Pomijam w tym przeglądzie doktryny ruchów neofaszystowskich, skrajnej prawicy amerykańskiej i podobnych. Ciągłe jeszcze — na szczęście — wspomnienie faszyzmu jest w świecie zbyt żywe, aby ideologie te i ruchy mogły liczyć na naprawdę szerokie i masowe poparcie. Stan względnego dobrobytu świata zachodniego, który od wojny nie przeżył żadnego poważniejszego kryzysu ekonomicznego, trzyma także w uspieniu ewentualnych klientów takich doktryn. Same zaś ruchy neofaszystowskie — słabe wszędzie w Europie z wyjątkiem Włoch — nie mają jak dotąd zbyt rozwiniętej i wyraźnej ideologii. Operują ubogim w gruncie rzeczy zestawem prymitywnych haseł, tradycyjnych zresztą dla skrajnej prawicy.

Uwagę naszą powinna natomiast przyciągać inna odmiana ideologii prawicowej, choć także jest ona w pewien sposób mało upowszechniona i elitarna. Myślę tu o pewnych szczególnych wizjach nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, czy masowego — głoszonych przez uczonych i publicystów — w których przewiduje się koniec ery demokracji i liberalizmu.

Pesymistyczna wizja społeczeństwa masowego jest starsza niż literatura socjologiczna okresu powojennego. Aby nie sięgać już zbyt daleko (niektórzy rozpoczynają od Arystotelesa), przyjmuję, iż współczesne nam społeczeństwo masowe z jego problemami poczęło rodzić się w okresie międzywojennym. Pierwszym jego filozofem był hiszpański konserwatysta Ortega y Gasset, mało niestety znany w Polsce i czekający dopiero

na swe monografie¹⁷. Ortega był jednakowoż przede wszystkim moralistą, a jego obserwacje choć w wielu wypadkach zadziwiająco trafne, oparte były na intuicji. Współcześni socjologowie operują natomiast już poważnym warsztatem badawczym i mogą powołać się na szereg danych empirycznych mających weryfikować ich hipotezy.

Oczywiście owa socjologiczna analiza współczesności i prognozy rozwoju społeczeństwa zwanego przemysłowym nie stanowią ideologii politycznej w takim samym rozumieniu — jak np. ideologia faszyzmu czy ideologia chadecji. Bardziej natomiast przypominają ideowe koncepcje państwa dobrobytu. Tak jak te ostatnie, są owe wizje społeczeństwa przemysłowego zbiorem hipotez naukowych, podlegających najczęściej weryfikacji lub falsyfikacji w drodze ustalonej procedury naukowej. Wykazują one nadto wielką różnorodność; można z nich także wyciągać bardzo różne politycznie wnioski. Niemniej jest oczywiste, iż te socjologiczne teorie zawierają w sobie niemały ładunek ideologiczny, mogą tworzyć — i tworzą w praktyce — fundament określonych ideologii. Dyskusje prowadzone nad koncepcją „zmierzchu ery ideologii” dowiodły, że zarówno twórcy tej teorii, jak i jej przeciwnicy wykorzystują ją w konfrontacji ideologicznej¹⁸. Nie możemy ich zatem pominąć w omawianiu współczesnych prądów i doktryn politycznych.

Nie wszyscy współcześni autorzy piszący pesymistycznie o społeczeństwie masowym są reakcjonistami. Wielu z nich to sceptyczni liberałowie lub klasyczni konserwatyści zatroskani o losy swych ideałów społecznych. Jeśli zaś innych z tej plejady autorów można kwalifikować jako myślicieli reakcyjnych, to niekoniecznie w dawnym tradycyjnym rozumieniu zwolenników autokracji. Są dla mnie reakcyjni, gdyż głoszą nieuchronny upadek demokracji i liberalizmu oraz nastanie rządów elity nad społeczeństwem. Grupa pisarzy kształtujących naszą wizję społeczeństwa masowego i jego przyszłości jest zatem bardzo niejednorodna — od Mannheima, Fromma i R. Arona po Burnhama.

Najwięcej wspólnych elementów w pracach tych wszystkich pisarzy mieści się w ich diagnozie społeczeństwa masowego, które nazywa się też często przemysłowym lub postindustrialnym. Bez względu na to, czy diagnoza prowadzona jest z punktu widzenia badań nad jednostką i jej psychiką, czy nad instytucjami społecznymi i politycznymi, główne jej rysy są najczęściej zbieżne.

Karl Mannheim jako jeden z pierwszych podał katalog objawów społeczeństwa masowego¹⁹. Eksplozja demograficzna, która leży u podstaw tego społeczeństwa wytworzyła — jego zdaniem — kryzys moralności

¹⁷ Jose Ortega y Gasset, *La rebelion de las massas*, Revista de occidente, Madrid 1930.

¹⁸ Zob. np. wstęp R. Aron do polskiego wydania „końca wieku ideologii”, lub cyt. już pracę Habera, *The End of Ideology ...* (przyp. 9).

¹⁹ K. Mannheim, *Diagnosis of Our Time*, London 1943, s. 12 - 13.

tradycyjnej, obliczonej na małe, zwarte wewnętrznie społeczeństwa sąsiedzkie. Takie nakazy jak „miłuj bliźniego swego”, stanowiące fundament tradycyjnej etyki, miały zdaniem Mannheima, swoją wartość w małych społecznościach, w których ludzie znali się wzajemnie i we wzajemnych stosunkach nie zatracali swych indywidualnych ludzkich cech; tracą natomiast wartość w społeczeństwie anonimowych mas. Ludzkość nie potrafiła według Mannheima „przetłumaczyć” owych wskazań na nowy język, nie potrafiła zsocjalizować owych etycznych reguł.

Podobny kryzys przechodzi praca ludzka. W małym społeczeństwie tradycyjnym praca mogła być przyjemnością, a zarazem podstawą wartości człowieka. Dobry pracownik był oceniony na podstawie jakości swego wytworu, znajdował w tym swoje zadowolenie i społeczne uznanie. W konsekwencji także własność prywatna — jako podstawa pracy, zwłaszcza własność rzemieślnicza, mogła być zdaniem Mannheima instytucją społecznie postępową, związana była bowiem jeszcze z pracą właściciela, stanowiła bazę tej pracy, a zarazem jej efekt. Natomiast w masowej produkcji przemysłowej praca staje się anonimowa, nikt osobiście nie odpowiada za wytwór końcowy i nie czuje się z nim związany. Nowoczesna wielka własność przemysłowa oderwała się od pracy, stała się synonimem eksploatacji i zatraciła przez to swój społecznie postępowy charakter.

W tym obcym sobie społeczeństwie jednostka przeżywa ogólny kryzys wartości i autorytetów. Rozwój komunikacji doprowadził według Mannheima do szybkich i gwałtownych zmian w poglądach, nie zostawiając czasu na ich asymilację przez człowieka, na adaptację do nich. Rodzi to strach, niepewność, irytację. Podobne skutki mają szybkie przemiany społeczne — oba zjawiska czy procesy są ze sobą zresztą powiązane.

Niegdyś religia i ustabilizowana władza państwowa były ostoją społeczną i źródłem autorytetu — kontynuuje Mannheim. Wielość religii, racjonalizm demokratycznego myślenia podważyły wiarę w autorytet, otworzyły przed człowiekiem rozmaite możliwości, ale pozbawiły go pewności.

Przy tym wszystkim władza państwowa ma wyraźną tendencję do koncentracji i powiększania się, jednostka i społeczeństwo są naprzeciwko organów tej władzy coraz bardziej bezsilne.

Przedstawiłem nieco szerzej diagnozę Mannheima, gdyż jest ona nie tylko jedną z wcześniejszych, ale także ma tendencję do ujmowania sprawy globalnie. Jeśli porównamy z tą wizją znane już Polsce tezy Fromma o źródłach frustracji jednostki i motywach ucieczki do wolności, o społecznych korzeniach masowego poparcia dla ruchów autorytarnych i dyktatorskich, zasadnicza ich zgodność jest oczywista²⁰. Człowiek współ-

²⁰ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, zwł. s. 240 - 241.

czesny jest wykorzeniony, wyrwany ze swego środowiska, w którym mógł czuć się bezpiecznie, postawiony samotnie wobec górujących nad nim sił nowoczesnej cywilizacji, społeczeństwa i państwa, niedojrzały do samotnego zmagania się ze swym losem i przerażony. W efekcie poszukuje zabezpieczenia, opieki ze strony silniejszych, na szereg zjawisk reaguje gwałtownie i brutalnie, staje się konformistyczny i nietolerancyjny.

Konformizm i nietolerancyjność współczesnego przeciętnego człowieka żyjącego w masie i poddanego ciśnieniu wrogiego mu świata stanowi dominujący motyw amerykańskich prac socjologicznych. Są to warunki rodzące społeczny gwałt, masowe ruchy totalitarne, dyktaturę.

Jeśli optymiści, liberałowie o których pisałem wyżej mieli nadzieję, że rozwój rozmaitych form organizacji społecznych pozwoli przezwyciężyć te negatywne cechy współczesnego społeczeństwa mas, sceptycy i pesymiści nie mają takich złudzeń. Przyczyną tego jest dla nich z jednej strony wzrastająca depolityzacja, obojętność mas, z drugiej postępująca technicyzacja i skomplikowanie spraw zarządzania społeczeństwem.

Obojętność wobec spraw politycznych, niechęć do czynnego angażowania się w sprawy publiczne, zainteresowanie czysto materialną, konsumpcyjną stroną życia — stanowią w przekonaniu wielu socjologów podstawową przeszkodę w rozwoju demokracji. Depolityzacja mas utwierdza władzę elit. Z kolei trudność i złożoność większości spraw państwowych stwarzać ma barierę nie do przekroczenia dla zwykłego obywatela, a nawet dla przeciętnego aktywisty partyjnego czy parlamentarnego. Polityka, zarządzanie staje się coraz bardziej domeną specjalistów, techników, którzy zagarniają dla siebie decyzje w najważniejszych sprawach, stają się technokratami. Koncepcja władzy menadżerów rozwinięta przez J. Burnhama stanowi egzemplifikację tej teorii, najbardziej popularną i do dziś wpływową. Zarządcy wielkiego przemysłu wraz z wielkimi administratorami i kierownikami środków masowego przekazu będą kierować przyszłym społeczeństwem. Jak to zaś starał się udowodnić Wright Mills, jest to grupa dość jednorodna, a poszczególne stanowiska podlegają wymianie w obrębie tej samej kategorii ludzi.

Ta apokaliptyczna niemal wizja społeczeństwa mas przedostała się już do podręczników uniwersyteckich, owego jak wspomniałem głównego źródła propagandy idei. A. Hauriou w swoim wziętym podręczniku prawa i nauk politycznych wylicza następujące negatywne zjawiska społeczeństwa postindustrialnego²¹: Wzrost władzy techników i technokratów przy osłabieniu parlamentów — depolityzacja mas — wzrost tendencji autokratycznych i dyktatorskich — zachwianie równowagi między władzą państwa a wolnościami obywatelskimi i władzą samorządową, zachowa-

²¹ A. Hauriou, *Droit constitutionnel et institutions politiques*, Paris 1967, s. 543 i nast.

nie równowagi między władzą wykonawczą i ustawodawczą — ogólny wzrost władzy państwa przy jej centralizacji i hipertrofii egzekutywy.

Dodać warto, że zdaniem wielu autorów przyszłość taka czeka nie tylko rozwinięte kraje kapitalistyczne, ale w równej mierze uprzemysłowione państwa socjalistyczne. Różnice między nimi mają ulegać coraz silniejszemu zatarciu na rzecz właśnie tej nowej superprzemysłowej struktury społeczeństwa przyszłości.

Oto główna, jak mi się zdaje, współczesna doktryna prawicowej reakcji, nowa wersja absolutyzmu oświeconego, w którym obfitości dóbr odpowiadać ma zuniformizowane i ślepo posłuszne społeczeństwo konsumentów.

VII

Ruch i ideologię tzw. nowej lewicy można odczytać jako reakcję na procesy zachodzące w zachodnich społeczeństwach masowych i na ideologii tych społeczeństw. Sporo o nich w Polsce pisano, ale kwestia pozostaje nadal daleka od wyjaśnienia, kontrowersyjna.

Powstaje od razu pytanie, czy nie przeceniamy doniosłości tych ruchów i ideologii? Historyk musi wspominać przeszłość i dostrzegać zjawiska w treści i wymowie społecznej bardzo podobne, pojawiające się we wszystkich okresach kryzysu dojrzałego społeczeństwa. Od cyników w czasach hellenistycznych do anarchistów u schyłku XIX w. Żaden z tych ruchów nie miał własnej przyszłości, nie zrodził nowego społeczeństwa ani nowej wielkiej ideologii, ale każdy z nich w istotny sposób wpłynął na zachodzące przemiany. Czy Nowa Lewica podzieli los swoich poprzedników, czy też jest zjawiskiem odmiennym i wyjątkowym?

Jako totalna krytyka współczesnego społeczeństwa przemysłowego oskarżonego o zniewolenie człowieka i konsumpcyjność jest ideologia Nowej Lewicy na pewno głęboką próbą rewolty. Atakuje nie objawy kryzysu społeczeństwa, ale jego podstawy — jego dotychczasowe cele i wartości. Ruch Nowej Lewicy zrodzony w społeczeństwie obfitości ma jednak ideologię niewspółmierną do potrzeb i ideałów znacznej większości ludzkości. Trudno oczekiwać zatem poważniejszego upowszechnienia się tego kierunku. Trudno także dziś jeszcze ocenić, czy w ostatecznym bilansie przeważą pozytywne próba odwrócenia uwagi ludzkości od pogoni za dobrami materialnymi do pewnych wartości duchowych — czy też negatywne skutki rewolty: wzrost nastrojów pacyfikatorskich czy wprost faszystowskich wśród części społeczeństwa przestraszonego ekscesami młodzieży.

VIII

Inny charakter ma ów wielki nurt doktryn trzeciego świata, który wyraża także swoistą kontestację burżuazyjnego porządku i ideologii. To ideologia rewolty głodnych, a nie sytych, przeto daleko bardziej auten-

tyczna od koncepcji studenckich, mniej utopijna i mająca za sobą wielką siłę społeczną.

Ideologie trzeciego świata nie mają u nas jeszcze literatury, brak źródeł — jednym słowem jest to teren prawdziwie nieznany. Brak także historycznego na nie spojrzenia, rzucenia ich na tło dawniejszych doktryn krajów Azji i Afryki — choćby takich jak doktryny Ruchu Kongresowego w Indiach, Koumintangu czy kemalizmu ²².

Znowu mówiąc o nurcie doktryn trzeciego świata dopuszczamy się poważnego uproszczenia — traktując łącznie doktryny bardzo rozmaite. Pojęcie trzeciego świata jest bardziej wielkością geograficzną i ekonomiczną niż polityczną, a tym bardziej ideową. Z braku w tej chwili lepszego rozwiązania przyjmijmy jednak taki podział, rozumiejąc przez nurt doktryn trzeciego świata ideologie ruchów w krajach rozwijających się, głównie Azji i Afryki, zmierzające do wytyczenia dróg modernizacji swoich narodów i do ideowego określenia ich osobowości, odrębnej od osobowości krajów starego świata, kręgu kulturowego europejskiego.

Okres powojenny jest pod wieloma względami przełomowy w historii tych doktryn. Po pierwsze notujemy gwałtowną ich eksplozję i głośne wkroczenie na arenę światową — co łączy się z procesem dekolonizacji i nasileniem wpływów państw nowych. Cecha druga — to wyraźne akcenty nacjonalistyczne, narodowe tych doktryn. Uważaliśmy zwykle wiek XIX za wiek nacjonalizmów, a było to jeszcze jednym z przejawów naszego naiwnego europocentryzmu. Wiekiem nacjonalizmów będzie zapewne nazwane nasze stulecie, era obudzenia narodowego ponad połowy ludzkości, era masowego powstawania państw narodowych o ogromnych narodowych aspiracjach. Wiąże się z tym regres czy wprost upadek idei „europeizacji” krajów pokolonialnych, dążenie do wytyczenia własnych, narodowych dróg postępu, akcentowanie własnego stylu kulturowego, któremu przypisze się wartości i osiągnięcia wyższe nawet niż wypracowane w kulturze europejskiej. Cecha trzecia w końcu — to przewaga doktryn społecznie radykalnych, specyficznie socjalistycznych.

Pod każdym z tych względów nowe doktryny trzeciego różnią się od swoich poprzedniczek, wyżej wspomnianych. Tak w ruchu Kuomintangu, jak i w ideologii kemalizmu dominowały akcenty modernizacji w sensie dostosowania się do kultury europejskiej, przejęcia jej instytucji i stylu. Brak było również szerszego programu reform społecznych. Tym się też pewnie tłumaczy fakt, że ruchy te i ideologie pozostały elitarne, nie trafiły do mas i nie mogły zrewolucjonizować sytuacji.

²² Najlepiej w Polsce opracowane są ideologie Indii — mamy zarówno szereg tłumaczeń, w tym pracę J. Nehru, jak i dobre polskie monografie. Zob. np. szereg prac B. Mrozka o ruchu kongresowym oraz doskonałą monografię etyki Ghandiego pióra I. Lazari Pawłowskiej, Warszawa 1965.

Niepodobna nie dostrzegać wielu mielizn i niebezpieczeństw tego nowego nacjonalizmu. Rodzi on bowiem nie tylko poczucie narodowe obywateli państw nowych i pozwala przełamywać etniczne partykularyzmy; rodzi także ostre konflikty i walki plemienne oraz wojny domowe. Bywa nawet, że rodzi rasizm *à rebours*. Może rodzić nawrót do dawnych, prymitywnych wierzeń i postaw irracjonalnych. Niepodobna także nie dostrzegać wielkiej przepaści między ideałami i hasłami tych doktryn a codzienną rzeczywistością życia w wielu państwach nowych. Jesteśmy jednak świadomi rodzenia się dopiero ruchów narodowych trzeciego świata, to stadium bardzo początkowe tego procesu i nie wolno zbyt surowo czy niecierpliwie reagować na zdarzenia w tych krajach. Trzeba także zdawać sobie sprawę z podstawowej różnicy między kształtowaniem się państw narodowych w Europie XIX w. i w dzisiejszym trzecim świecie. W Europie proces ten wystąpił po kilku stuleciach intensywnego rozwoju ekonomicznego, w warunkach wykształconej już świadomości narodowej. Burzliwe procesy narodotwórcze dokonywały się na naszym kontynencie pod osłoną silnej, nierzadko despotycznej władzy monarchicznej. W trzecim świecie wszystkie te przeobrażenia ekonomiczne, społeczne, polityczne i narodotwórcze nałożyły się na siebie, w warunkach gwałtownych, szybkich zmian formuje się całkowicie nowe społeczeństwo. Wszystko to rzutuje także na osobliwości ideologii narodowej tych krajów.

IX

Na końcu tej panoramy zachowaliśmy miejsce dla ideologii komunistycznej. Jestem zdania, że tak być powinno w prawidłowym wykładzie Komunizm bowiem jest odpowiedzią na wszystkie te problemy, które nurtują w innych, poprzednio omówionych doktrynach. Winien być traktowany jako podsumowanie dyskusji nad światem współczesnym, nie zaś jako jej zagajenie.

Problematyka powojennej ideologii komunistycznej jest tak bogata i obszerna, iż wymagałaby osobnego wykładu. Jednak nie mamy w kraju obszerniejszej literatury, poświęconej całościowemu omówieniu powojennej historii marksizmu-leninizmu. Nie omówię tu szerzej tego tematu. Wykracza on poza moje dotychczasowe zainteresowania, a mamy w kraju wiele badaczy, całe ośrodki, w pełni kompetentne do jego podjęcia. Pragnę w tym miejscu zgłosić tylko kilka postulatów pod adresem tych specjalistów, wskazać na kwestie, które w moim przekonaniu wymagałyby szerszego uwzględnienia. Nie będzie to więc ani próba — skrótowej nawet — analizy, ani tym bardziej oceny. To najwyżej spis tematów do opracowania.

Ideologia komunistyczna przechodzi w omawianym okresie bardzo istotne przemiany. Początkowy okres odznacza się geograficzną jedno-

litością doktryny, w której przeważa myśl Stalina i jego interpretacja marksizmu. Nowym i charakterystycznym elementem w tym czasie jest tworzenie się koncepcji państwa demokracji ludowej. Od początkowych wyobrażeń o trzecim typie państwa, aż do prawidłowego ujęcia demokracji ludowej jako jednej z form przejścia do socjalizmu.

Śmierć Stalina i przewyciężenie dogmatyzmu w ideologii komunistycznej lat pięćdziesiątych prowadzi do dalej sięgających przemian. Następuje silniejsza indywidualizacja myśli marksistowskiej w poszczególnych krajach zachodnich. Coraz wyraźniej wybijają się w zachodnim ruchu komunistycznym myśli polityczne włoska; dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych także i w francuskiej partii komunistycznej pojawiają się nowe oryginalne koncepcje polityczne.

Rozwija się także i bogaci myśl marksistowska krajów socjalistycznych, coraz pełniej dochodzi do głosu obok fundamentalnej tezy o jedności ideologii także przekonanie o rozmaitych możliwych formach i metodach budowy socjalizmu w poszczególnych krajach. Są to lata bardzo ożywionej działalności ideologicznej i szerokiej dyskusji wokół problemów dogmatyzmu i rewizjonizmu.

Z kolei dochodzi do schizmy chińskiej. Pojawia się maoizm jako kierunek odrębny i różny od tradycyjnej myśli marksistowsko-leninowskiej. Wpływy maoizmu przekraczają granice Chin, stanowiąc niejednokrotnie zaczyn i pożywkę dla rozmaitych prądów Nowej Lewicy.

Oto główne rysy przemian i rozwoju powojennej myśli marksistowskiej, czekające dopiero swojego historyka. Na tym również kończę mój przegląd, którego głównym zadaniem była — aby to raz jeszcze podkreślić — systematyzacja doktryn współczesnych i uchwycenie głównych prawidłowości ich rozwoju.

Marek Sobolewski (Kraków)

LES DOCTRINES POLITIQUES CONTEMPORAINES — ESSAI DE LA SYSTEMATISATION

Résumé

Dans l'article présent, l'auteur donne une esquisse de la classification des doctrines politiques modernes. Il donne aussi une caractérisation de différents courants. L'analyse se commence de la fin de la première guerre mondiale et la révolution russe. Dans ce temps là nous assistons à la naissance d'une nouvelle idéologie — le fascisme, et à des changements profonds des doctrines déjà existantes. Les années d'après-guerre apportent une profonde crise d'idéologie de la démocratie libérale. Elle fut attaquée par le communisme et par les fascistes. Aussi dans les rangs de libéraux est née le scepticisme et les essais de la réforme qui vise le renforcement du pouvoir executive. Une étape nouvelle commence à 1945. Nous assistons à la défaite d'idéologie fasciste et la renaissance de la foi libérale. Au commencement, la réponse au fascisme a prise le forme du renouveau du

concept du droit naturel, surtout en Allemagne. Mais les règles fondamentales du libéralisme en matière politique — l'idée de la liberté de l'homme, la démocratie, „Rechtsstaat" etc. — ont été accepté par tous les courants politiques dominants — de conservateurs à socialistes et les démocrates — chrétiens. On souleve ici la question fondamentale et très discutable, si on peut inclure la pensée politique socialist et démocrate chrétien dans le grand courant du libéralisme moderne. On ne trouve pas dans la pensée chrétienne et socialiste ni l'exagération de la propriété privé ni le libéralisme économique. Même le concept d'individualisme est interprété autrement que dans la pensée libérale classique. Pour l'auteur quand même, les éléments de la doctrine politique emportent et il s'incline à concevoir les idées politiques de démocrates-chrétiens, socialistes et conservateurs comme appartenant à la grande famille libérale. — Dans la partie suivante l'auteur donne une courte caractérisation de différents courants. Il commence avec les idées du droit naturel, le concept du „welfare state" et les doctrines de démocrates-chrétiens. Comme l'exemple de doctrines de la droite il discute la vision pessimiste de la société industrielle, donné par les sociologues distingués (de Ortega y Gasset a Burnham et R. Aron). L'article se finit par une caractérisation des idées politiques du tiers monde. On montre la différence entre les anciennes idéologies nationalistes, qui ont accentués le but d'européisation, et le nationalisme et socialisme moderne de pays d'Afrique et d'Asie.

